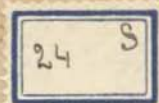


WYDAWNICTWO „LIGI PRACY“



# Od czego zależy bogactwo narodów

NAPISAŁ  
ZYGMENT STRASZEWICZ

Wydanie trzecie

**Kolekcja  
Emila Kornasia**



WARSZAWA  
WYDRUKOWANO W Drukarni J. ULASIEWICZA  
MARSZAŁKOWSKA № 49

1922

0. 31269  
Wpisano z Działu  
Biblioteczka Publiczna w Opatoku



CM KEK 321800

2204320 II



mel

Wpisano do Ksiegi Akcesji

Akc. Di nr 50 / 201 / CM

**A**nglja jest bogata, kraj nasz należy do ubogich, chociaż są kraje znacznie jeszcze uboższe. Trudno jest obrać bogactwo narodu, nie ulega jednak wątpliwości, że przeciętny Anglik jest przynajmniej trzy razy bogatszy od przeciętnego Polaka, a wielce jest prawdopodobnem, że stosunek ten w rzeczywistości o wiele jest dla nas niekorzystniejszym.

Skąd pochodzi taka nierówność bogactw? Dlaczego Anglicy zdołali się wzbogacić więcej od nas?

Prawdopodobnie niejeden ma gotową odpowiedź. Anglja zajmuje doskonale położenie geograficzne, otacza ją ocean, skąd łatwość komunikacji z całym światem, posiada ona wielkie bogactwa mineralne, a mianowicie doskonały węgiel kamienny i rudę żelazną, znośny klimat i dobrą rolę. Oto są źródła bogactw angielskich!

Zastanówmy się cokolwiek nad tą odpowiedzią, a dojdziemy do wniosku, że nie jest ona słuszna. Przedewszystkiem źródła, z których Anglja ma niby czerpać swe bogactwa, istnieją i u nas.

Położenie geograficzne kraju naszego jest inne, niż położenie Anglji; każde z nich ma swe dobre i złe strony, trudno jednak byłoby dowieść, że jedno jest znacznie gorsze od drugiego. Ziemia nasza, tak samo jak angielska, zawiera w swem łonie i żelazo i węgiel, klimat i rola w naszym kraju niewiele ustępują angielskim.

Może być zresztą, że warunki naturalne złożyły się pomyslniej w Anglji, niż u nas, lecz różnica w tym względzie



z pewnością jest bez porównania mniejsza, niż różnica bogactw, nie może też być jej wyłączną przyczyną.

Rozejrzemy się cokolwiek po szerokim świecie, a sprawa wyjaśni się lepiej.

Hiszpanja posiada warunki naturalne doskonałe, położenie geograficzne podobne do położenia Anglii, bogactwa mineralne większe od angielskich, glebę bogatszą i klimat lepszy. Przy tem wszystkiem Hiszpanie są narodem ubogim w porównaniu z Anglikami. Prawdopodobnie zamożność Hiszpanji mało się różni od naszej.

Bogactwa naturalne Indji Wschodnich są przysłowiowe, pomimo to panuje tam prawie ustawiczny głód, i nie wiele jest krain na świecie, posiadających równie ubogą ludność.

Z drugiej strony istnieje kraj, którego warunki naturalne złożyły się wyjątkowo niepomysłnie. Szwajcarja leży daleko od morza, nie posiada wcale rzek spławnych, a góry ogromnie utrudniają komunikację nietylko ze światem, ale i z miastem najbliższym; bogactwa mineralne tak dobrze jak żadne, klimat wprawdzie na ogół dobry, ale gleba licha. Pomimo to wszystko Szwajcarja należy do krajów bogatych i pod tym względem niewiele ustępuje Anglii.

Widzimy więc, że w krajach, którym matka natura nie poskąpiła niczego, może mieszkać bardzo uboga ludność, z drugiej zaś strony w krajach upośledzonych od natury, ludność może osiągnąć wysoki stopień dobrobytu. Wniosek stąd, że warunki naturalne w nieznacznym tylko stopniu wpływają na stopień bogactwa kraju, i że dla wyjaśnienia sprawy trzeba szukać czynników innych.

W tym celu zastanówmy się nieco nad pytaniem, dlaczego uważamy Anglików za bogatych i co stanowi bogactwa angielskie?

Wielu ludziom odpowiedź nawinie się sama przez się. Anglików uważamy za bogatych, ponieważ mają dużo pieniędzy.

Jest w tem odrobina prawdy, gdyż bogactwo zazwyczaj wyraża się w pieniądzech. Tak np. pewien statystyk obrachował, że całkowity majątek Anglii, znajdujący się w po-

siadaniu osób prywatnych (a więc nie licząc majątku, należącego do państwa i gmin), wynosi okrągłą setkę miliardów rubli. Nie idzie jednak wcale zatem, aby gdziekolwiek istniała tak olbrzymia masa gotówki. W rzeczywistości gotówka stanowi tylko niewielką cząstkę narodowego majątku. Mamy powody przypuszczać, że gotówka wynosi znacznie mniej od jednej setnej części całkowitego majątku Anglii, reszta zaś to są fabryki, kopalnie, okręty, grunta i t. d.

Oczywistą jest rzeczą, że wszystkie te bogactwa są wynikiem pracy ludzkiej. Fabrykę i okręt trzeba było zbudować, a przedtem jeszcze wyrobić wszystkie potrzebne do tego materiały. Ruda i węgiel istniały pod ziemią od wieków, ale dopiero praca ludzka zrobiła z nich coś użytecznego dla ludzi; trzeba było przeprowadzić rozległe i pracowite poszukiwania, aby określić położenie warstw, minerału trzeba było następnie zbudować szyby, sztolnie i chodniki, założyć wielce złożone urządzenia do odwadniania i wentylacji kopalni a także do wyciągania produktu na światło dzienne. Jednym słowem poświęcono tu olbrzymią masę pracy, bez której złoża minerału nie przynosiłyby żadnej korzyści.

Rola angielska też istniała od wieków, ale ileż to pracy włożyli Anglicy, aby doprowadzić gospodarstwo rolne do tego kwitnącego stanu, w jakim się dzisiaj znajduje. Niewiele przynosiłaby ta rola bez całego systemu meljoracji, znakomych maszyn rolniczych, wygodnych maszyn gospodarskich, nareszcie doskonałych gatunków roślin i ras inwentarza, znakomicie przystosowanych do potrzeb i warunków. Trzeba dodać, że tych pięknych rzeczy Anglicy nie zapożyczali z zagranicy, tak jak my, gdyż szli oni na czele postępu rolniczego. Musieli oni prawie wszystko to wynaleźć, wypróbować i udoskonalić za pomocą pracowitych i mozolnych doświadczeń.

Każda część bogactwa angielskiego jest plodem pracy angielskiej. Anglicy bogatsi są od nas, gdyż od dawien dawna więcej i lepiej pracowali od nas. Kto głębiej zastanowi się nad całą sprawą, temu prawda ta stanie się tak jasną, że innych przyczyn doszukiwać się nie będzie.



Trwale bogactwo kraju i trwałe dobrobyt są zawsze rezultatem jedynie tylko pracy narodu. Naród, pracujący mało i źle, jest zawsze ubogi; naród, pracujący dużo i dobrze, zawsze osiąga wysoki stopień dobrobytu. Jest to prawo żelazne, znoszące drobne tylko odchylenia, ale nie znające wyjątków.

\* \* \*

Wydaje się rzeczą pewną, że na dzisiejsze bogactwo Anglii składała się praca długiego szeregu pokoleń: również przyczyny naszego ubóstwa tkwią w lenistwie i opieszałości, jakie panowały w naszym kraju w ciągu wieków. Stąd prosty wniosek: gdybyśmy nawet od dzisiaj wzięli się do pracy z inteligencją i energią angielską, to jednak w ciągu wielu pokoleń nie bylibyśmy w stanie dorównać Anglii w dobrobycie. Owoce pracy naszej nieprędko by się ukazały. Dopiero może za kilka wieków wznieslibyśmy się na ten poziom bogactwa, na którym dzisiaj stoi Anglia.

Twierdzenie takie byłoby za pośpieszne. Wypływa z niego logicznie inny wniosek, a mianowicie: gdyby wszyscy Anglicy pewnego pięknego poranku zaczęli pracować zupełnie według naszej mody, to jest z naszą energią i naszą inteligencją, to następstwa tej zmiany bardzo długo dałyby na siebie czekać. Anglicy w ciągu jeszcze wielu pokoleń pozostawaliby wciąż narodem bogatym.

Dwa te twierdzenia stoją ze sobą w ścisłym związku. Albo obydwa są prawdziwe, albo obydwa fałszywe. Tymczasem niedorzeczność drugiego z nich rzuca się w oczy.

Przypuśćmy, że istotnie zaszła w Anglii wyżej wskazana zmiana na gorsze. W pewnej kopalni pracuje kilkuset ludzi; ponieważ każdy z nich pracuje teraz gorzej, zatem kopalnia zaczyna odrazu mniej wydobywać węgla, czy rudy. Wartość kopalni zależy przede wszystkim od ilości wydobywanego materiału: ze zmniejszeniem tej ilości wartość zmniejsza się odrazu.

Tak samo zmniejszy się odrazu wartość fabryk, gdyż zaczął dawać wyroby gorsze i w mniejszej ilości.

Widzimy więc, że już następnego dnia po zaszłej zmianie majątek Anglii doznałby znacznego uszerbku. Dalsze straty nie dałyby na siebie długo czekać.

Po roku pola gorzej uprawne wydałyby mniej plonów, inwentarz rolny, doznając gorszej opieki, marniałby powoli, zmniejszałyby się zatem wartość angielskich gospodarstw rolnych.

Lecz to dopiero początek. Dzień każdy przynosiłby nowe straty. Kompanje okrętowe angielskie, obsługując kupców i pasażerów niedbale i niesumiennie, szybko uległyby w walce konkurencyjnej z kompanjami amerykańskimi, niemieckimi i t. d. Wiele okrętów, nie mając co przewozić, pozostałoby w portach jako na nic nieprzydatne stare pudła.

Wyroby fabryk angielskich, jako gorsze, szybko ustępowałyby z rynku międzynarodowego przed towarami amerykańskimi, belgijskimi, francuskimi i t. d. Skutkiem tego trzeba byłoby zamknąć wiele fabryk i kopalni, lub zmniejszyć produkcję.

Dobrobyt angielski spadałby coraz niżej, aż doszedłby do poziomu, odpowiadającego pracowitości, energii i inteligencji mieszkańców, t. j. do tego poziomu, na którym stoi dobrobyt obecnie u nas albo na którym stał przed wojną. Na całą tę zmianę potrzeba byłoby prawdopodobnie nie więcej od lat kilkunastu najwyższej kilkudziesięciu.

Nie więcej czasu zajęłaby metamorfoza odwrotna. Gdybyśmy wzięli się do pracy z inteligencją, energią i sumiennością angielską, to prędko bardzo kraj nasz dorównałby Anglii pod względem bogactwa i dobrobytu.

Rozważania następujące oświetlą całą tę sprawę z innej nieco strony.

Bogactwa ludzkie są nietrwałe. Wydaje się, że przedmioty i urządzenia, wytworzone ręką człowieka na jego pożytek, są jakby gwałtem nad przyrodą. Przyroda też mści się za to i usiłuje wszelkimi środkami zniszczyć bogactwo ludzkie.

Gdyby wyludnić jakąś krainę, kwitnącą dzisiaj w dobrobycie i kulturze, to za jakie lat trzydzieści z krainy tej



zrobiłaby się pustynia. Z miast pozostałyby tylko gruzy i zgliszcza, uprawne pola i ogrody zarosłyby lasem, pokryły się lotnymi piaskami lub zamieniły w bagna, drogi zginęłyby w gruncie. Tylko ruiny i wykopaliska świadczyłyby, że kwitła tu niedawno potężna cywilizacja. Gdyby przyszli tu nowi osiedleńcy, to musieliby stwarzać prawie wszystko na nowo, jak w dziewiczej puszczy brazylijskiej.

Że toż samo nie dzieje się w krajach zamieszkałych, to tylko dla tego, że człowiek ustawiczną pracą broni swe dzieła przed niszczącymi wpływami natury.

Dom mieszkalny jest jednym z najtrwalszych dzieł ręki człowieka; nie mniej jednak, aby w prędkim czasie nie zamienić się w ruinę, wymaga on ustawicznej pracy ludzkiej. Potrzeba go wciąż restaurować, odnawiać, utrzymywać czystość. Na budowę domu potrzeba wyłożyć pewną ilość pracy ludzkiej, takąż samą ilość pracy potrzeba wyłożyć, aby utrzymać tenże sam dom w dobrym stanie i porządku w ciągu lat trzydziestu kilku.

Pomimo tej pracy po upływie pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu lat, części drewniane pogniją, żelazne przedewięją, mury zmurszeją lub popękają, prócz tego plan i rozmiary domu przestaną już odpowiadać zmienionym warunkom. Skutkiem tego okaże się korzystnym stary dom rozebrać i postawić na to miejsce nowy. Są domy, które trwają po kilkaset lat, ale inne natomiast znikają z powierzchni ziemi już po latach kilku lub kilkunastu wskutek pożaru, lub zmiany warunków.

Jak już zauważyliśmy, domy mieszkalne należą do bogactw najtrwalszych, budynki fabryczne mają żywot daleko krótszy, maszyna, według rachunków przemysłowców, po latach dziesięciu staje się niezdadną do pracy, przedmioty codziennego użytku, zapasy żywności, materiały opałowe i t. d. potrzeba odnawiać ustawicznie.

W organizmie naszym zachodzi ciągła zmiana materji. Częstki zużyte zostają wydalone z ciała, na to miejsce przychodzi materja świeża, zaczerpnięta z pokarmów i odpowiednio przerobiona. Tym sposobem ciało nasze wciąż się



odnawia. Zjawisko to jest jednym z głównych procesów życiowych; z ustaniem jego — ustaje życie.

Coś podobnego dzieje się w dziedzinie bogactw ludzkich. Co chwila część bogactwa narodowego ulega zniszczeniu i zostaje zastąpiona przez bogactwa świeże. Materiału do tych ostatnich dostarczają nam głównie uprawne grunta, lasy i kopalnie. Na wydobywanie materiału i jego przeróbkę człowiek poświęca przeważną część swej pracy.

Tak więc majątek narodowy wciąż się odnawia. Zjawisko to jest podstawą życia ekonomicznego kraju. Jeżeli odnawianie to w jakimkolwiek rodzaju bogactw doznaje przeszkód, kraj zaczyna niedomagać ekonomicznie. Jeżeli proces odnawiania zostaje sparaliżowany lub osłabiony na czas dłuższy, społeczeństwo szybko ubożeje.

Ponieważ majątek narodowy odnawia się częściowo co chwila, zatem po upływie pewnego okresu w pewnym sensie odnowi się kompletnie. Mamy powody twierdzić, że w kraju tak ruchliwym jak Anglja, okres ten trwa z pewnością nie dłużej od lat trzydziestu.

Wytłómaczmy się dokładniej.

Znaczna część angielskich domów i gmachów publicznych, kolei, okrętów i t. d. trwa dłużej od lat trzydziestu kilku, ale na konserwowanie tych bogactw potrzeba w ciągu wymienionego okresu poświęcić tyleż pracy, ile kosztowało ich wytworzenie. Inna daleko większa część bogactw zostaje w tym czasie odnowiona raz lub więcej razy. Na tej zasadzie można powiedzieć, że dzisiejsze bogactwa angielskie są plodem pracy ostatnich lat trzydziestu kilku. Tyle mniej więcej czasu zajęłoby Anglikom odbudowanie swej fortuny, gdyby skutkiem jakiegoś wypadku utracili cały majątek narodowy.

Przypuśćmy naprz., że zaszedł wypadek fantastyczny, który jednak można w ogólnych zarysach odtworzyć w wyobraźni: Polacy przenieśli się do Anglji i zagarnęli wszystkie bogactwa angielskie, natomiast Anglicy przenieśli się do naszego kraju i otrzymali naszą chudobę, jako odszkodowanie. Mybyśmy odrazu stali się bogaczami, Anglicy zaś bie-

dakami. Stan taki jednak trwałby niedługo, gdyby każdy z narodów pracował na nowej siedzibie tak, jak na starej. Z rozważań poprzednich wynika, że po upływie lat trzydziestu kilku, a może i wcześniej, Anglicy staliby się równie bogatymi, jak dzisiaj, my zaś z pewnością w krótszym czasie powrócilibyśmy do dzisiejszego stanu ubóstwa.

Z jakiegokolwiek strony rozważać tę sprawę, zawsze dochodzi się do wniosku, że obecny stan bogactwa narodowego jest wynikiem jedynie tylko pracy narodu i to głównie ostatniego pokolenia. Nie tylko więc do każdego narodu, ale i do każdego pokolenia stosuje się przysłowie: jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.

\* \* \*

Wypada nam zastanowić się jeszcze nad jedną stroną rozważanej sprawy, a mianowicie: czy istotnie Anglicy pracują więcej od nas?

Na pierwszy rzut oka rzecz wydaje się wątpliwą. Włościanin nasz prawdopodobnie dłużej pracuje w polu, niż fermer angielski; robotnik nasz prawie tyleż przesiaduje w fabryce co robotnik angielski, a przynajmniej tak było przed wojną.

Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę, że główne znaczenie ma rezultat pracy, a nie czas nad nią strawiony, a oczywistą jest rzeczą, że praca fermera angielskiego musi być znaczenie wydajniejszą od pracy naszego włościanina. Pierwszy posiada poważne wykształcenie rolnicze, zna się dobrze na nawozach sztucznych, płodozmianach, narzędziach rolniczych, racjonalnej hodowli i t. d., dla drugiego zaś są to wszystko rzeczy obce lub mało znane. Dlatego też Anglik urządził swą fermę pod względem rozkładu gruntów jaknajpraktycznej i wyciąga z ziemi wszystko, co tylko jest możliwe przy współczesnym stanie wiedzy rolniczej. Polak trzyma się uparcie szachownicy, przy której o dobrem gospodarstwie nie można marzyć, a prócz tego gospodaruje w sposób pierwotny, który wymaga wielkiej pracy, a daje liche plony.

Mniej może różni się robotnik polski od swego angielskiego kolegi, ale w każdym razie jest mniej od niego oświe-



cony i inteligentny. Dlatego też Anglik łatwiej i gruntowniej opanowuje technikę swego fachu, pręcej i lepiej wypełnia każdą pracę. Podobna różnica co do inteligencji i wiedzy fachowej zachodzi pomiędzy fabrykantem angielskim i polskim. Dlatego też pierwszy praktyczniej urządza swą fabrykę i zaopatruje swych robotników w lepsze środki techniczne, nie dziw więc, że wydajność pracy robotnika naszego musi być mniejsza, niż wydajność pracy robotnika angielskiego.

Z powyższego widzimy, że pracowitość ludności nie jest jedynym warunkiem wzbogacania kraju; potrzeba jeszcze wiedzy i inteligencji, a zobaczymy zaraz, że potrzebny jest jeszcze jeden przymiot.

Słusznem jest, że u nas wielu ludzi odznacza się pracowitością, której nie wstydziliby się Anglik, ale zato jest bardzo wielu, którzy nie pracują wcale, a przynajmniej nie przyczyniają się do powiększenia bogactwa kraju.

Nie mam tu na myśli próżnujących bogaczy, gdyż liczba ich jest bardzo niewielka, prawdopodobnie mniejsza u nas, niż w Anglii. Chodzi mi o coś innego i wyjaśnię to na przykładzie.

W pewnej okolicy naszego kraju istnieje browar, któremu sąsiad rolnik dostarcza jęczmienia. Wydaje się rzeczą naturalną, aby browar kupował jęczmień wprost od rolnika, gdyż handel taki byłby korzystny zarówno dla jednej, jak i drugiej strony. W rzeczywistości jednak stosunek taki rzadko się spotyka, i każdy wie dobrze dlaczego.

Obydwie strony są zamało uczciwe, aby podobnie prosty stosunek mógł się utrzymać. Rolnik dostarczałby jęczmień niepunktualnie, dawał złą miarę i ziarno zanieczyszczone, skutkiem czego browar ponosiłby straty. Właściciel browaru odpłacałby pięknem za nadobne; na porządku dziennym byłyby szykany przy odbiorze jęczmienia, wstrzymywanie wypłaty do nieskończoności, urywanie z należności pod najłżejszym pozorem. Obydwie strony byłyby niezadowolone, i cała sprawa skończyłaby się na procesach.

Aby umożliwić stosunki, zjawia się pośrednik, który

kupuje jęczmień od rolnika i sprzedaje do browaru. Ten umie zmusić rolnika do względnej przynajmniej punktualności, umie on również zapewnić sobie w browarze pobłażliwość często zbyt wielką, co do gatunku i czystości jęczmienia, potrafi także wyciągnąć należność.

Pośrednik tutaj oddaje obydwu stronom ważne usługi, gdyż umożliwia im handel, nie dziw więc, że każe sobie dobrze płacić. Rolnik sprzedaje tanio, właściciel browaru kupuje drogo, różnica idzie do kieszeni pośrednika. Dwa pierwsi płacą za swą nieuczciwość.

Przy naszym poziomie moralnym, pośrednik taki jest złem koniecznym, w Anglii jednak, gdzie uczciwość w handlu jest przymiotem elementarnym, działalność pośrednika w danym wypadku byłaby zbyt duża. Skutkiem tego musiałby on wziąć się do innego bardziej użytecznego zajęcia i skutecznie przykładać się do powiększenia bogactw krajowych.

Rozważaliśmy tu wypadek szczególny, ale charakterystyczny. Ogromna ilość transakcji handlowych dużych i małych odbywa się u nas przy pomocy pośredników, którzy zagarniają sobie dzisiaj znaczną część zysku, a nie mieliby nic do roboty, gdyby ludzie byli uczciwi. Tem się tłumaczy np. dziwny fakt, że rolnicy sprzedają produkty rolne bardzo tanio, ludność zaś miejska kupuje te produkty bardzo drogo.

Nasi przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy i rolnicy narzekają powszechnie na brak taniego i łatwego kredytu. Źródło złego tkwi w powszechnej nierzetelności w sprawach pieniężnych; trudno udzielać pożyczek, gdy tak często u nas odebranie należności jest połączone z trudnościami i stratami, a nierzadko też pożyczka ostatecznie przepada.

Wobec braku taniego kredytu, mają obszerne pole do działania lichwiarze, których cała armja zgarnia dla siebie owoce cudzej pracy, niczem nie przyczyniając się do wzbogacenia kraju.

Wejrzyjmy w jakikolwiek szczegół naszego życia ekonomicznego, a wszędzie przekonamy się, że wskutek nie-



uczciwości ogólnej, kraj musi utrzymać masę jednostek ekonomicznie nieużytecznych i płacić im ciężki haracz.

Lecz nie tu się kończą skutki braku uczciwości. Prócz wyżej wskazanych pasożytów społecznych próżnuje u nas zawsze masa ludzi, nie znajdujących zajęcia. Aby ich zatrudnić, potrzeba byłoby założyć nowe fabryki, warsztaty i t. d.

Nowe przedsiębiorstwo rzadko kiedy dochodzi do skutku siłami pojedynczego człowieka; do tego potrzeba stowarzyszeń lub spółek; aby zaś stowarzyszenie mogło powstać i działać korzystnie, niezbędna jest uczciwość i dobra wola stowarzyszonych. Oto jest jedna z głównych przyczyn, dla czego u nas tak opornie rozwija się przemysł, który mógłby zatrudnić masę próżnujących dzisiaj ludzi.

Nie rozwodząc się nad tem szerzej, można powiedzieć wogóle, że brak uczciwości paraliżuje całe życie ekonomiczne kraju, nie pozwalając mieszkańcom użyć wszystkich rozporządzalnych sił na wytwarzanie bogactw.

Zsumujmy to wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli. Bogactwo narodowe powstaje tylko z pracy narodowej, aby jednak ta praca mogła wydawać bogate plony, prócz pracowitości potrzebne są wiedza i uczciwość.

Pracowitość, oświata i uczciwość to są trzy główne źródła, z których płynie dobrobyt narodowy. Anglicy są bogatsi od nas nie tylko dlatego, że są pracowitsi, lecz i dlatego, że są oświeceńsi i uczciwsi.

Kto pracuje nad podniesieniem wydajności pracy, oświaty i moralności, ten najskuteczniej przyczynia się do powiększenia dobrobytu. Otuchę powinien czerpać w tym pewniku, że owoce takich starań dojrzewają bardzo szybko.

